

Zbawienny sen

Nowy sposób leczenia umysłowo chorych

Na klinice profesora Giljarowskiego w Moskwie ukończone zostały w tych dniach próby leczenia chorych umysłowo przy pomocy snu. Prasa sowiecka zamieszcza ciekawe szczegóły nowej tej metody.

SCHIZOFRENIA

W wagonie młoda kobieta poczęła nagle błędnąć. Jej twarz przyjmowała wyraz, jaki widzimy u ludzi przelekniętych, wystraszonych. Popatrzyła w okno, rozglądając się wokoło a potem upadła. Zbiegli się sasiadzi, aby jej pomóc. Młoda kobieta krzyczała i machała rękoma...

Dziwna ta scena nastąpiła, nieoczekiwanie. Przed tem kobieta była wesola, optymistycznie nastrojona. Była tak ujmująca, że współpasażerowie przylgnęli do niej. Całą drogę żartowała i śmiała się. Bawiła wszystkich w przedziale wagonu. Aż nagle...

Pociąg zbliżał się do stacji, gdzie trzeba przesiadać. Kobieta wyskoczyła, zabrała swe pakunki i wprost uciekła z wagonu. W mieście błądziła i pogubiła swe rzeczy. Kiedy krewini ją znaleźli, nie mogła ich poznać. W Moskwie uniknęła ludzi, całymi dniami milczała, ukrywając głowę pod kołdrą.

Potem przybyli lekarze. Kobieta zbadali i stwierdzili oznaki manji prześladowczej. Diagnoza brzmiała: schizofrenia.

Ciepła ta choroba przejawia się w najrozmaitszych formach. Jej przyczyny nie są znane. Sądzi się, że jest ona w ścisłym związku z zaburzeniem oraz z wadami przemiany materji, szkodzącymi przed wszystkim centralnemu systemowi nerwowemu.

Fizjologowie potwierdzają te przypuszczenia. Wiedza lekarska pomimo przeprowadzonych eksperymentów dotychczas nie nauczyła się leczyć schizofrenji.

METODA

UCZONYCH SZWAJCARSKICH

W roku 1934 opublikowana została praca szwajcarskich uczonych — farmakologa Kleodeta i psychiatry Maiera, — którzy w leczeniu schizofrenji zastosowali



Francois Mauriac

40)

CZARNE ANIOŁY

Z upoważnienia autora przełożył a Helena Hellerówna

Powieść

Matylda chciała krzyczeć: „Nie można do tego dopuścić ze względu na Andrzeja...”, lecz opanowała się, wiedząc, że to nie zmieni decyzji męża. Postanowiła postąpić tak, jak zadecydowała, a mianowicie udać, że zastępuje się do woli starego, dowiedzieć się wszystkiego i ostrzec Gabriela. Ze względu na Andrzeja trzymała z tym bandytą... Tak, to bandyta. A jednak przed chwilą drżała, gdy wspomniał o ich kryjówce w lesie. Wszak on był tym młodzieńcem, na którego wątłym ramieniu opierała głowę, przymknawszy oczy... Przypomniała sobie burzę, która szalała dokoła nich... Nie miała w życiu nic innego... W owej kryjówce leśnej spędziła najmiłsze chwile... Nie miała nic innego i mieć nie będzie... Nic?

Gdy tak rozmyślała, słuchała równocześnie zwierzeń starego:

— Domyślasz się chyba, że pisałem do niej tak, aby nie można było wywnioskować z listów, kto je pisze, i że nie podpisywałem się. Och jestem bardzo ostrożny. Z obawy, że mogłaby chować koperty, powierzam jej zawsze Berbiney'owi, gdy wyjeżdża w poniedziałki do Bordeaux. Nie wysyłam już niczego z Liogeats, — gdyż nie mam zaufania do urzędników. Jednym słowem ta Alina przyjeżdża w poniedziałek wieczór, czyli za trzy dni. Katarzyna pójdzie po nią na dworzec. Jak tylko

specjalną mieszaninę narkotyczną. Usypiali chorych na schizofrenję, którzy potem budzili się uzdrowieni. W artykule opisano krótko przeprowadzone próby.

Uczniowie, postanowiwszy sprawdzić dochodzenia szwajcarskich kolegów, musieli szukać własnej metody i przeprowadzić własne obserwacje. Pierwsze wyniki były obiecujące i postanowiono prowadzić próby dalej. Niedawno zmarły uczony Pawłow przypisywał próbom tym wielkie znaczenie.

GLEBOKI SEN

— Niepotrzebne... Umrę... — to były ostatnie słowa, jakie wypowiedziała młoda kobieta N. P., zasypiając. Przeszła już przez wszelkie lecznice psychiatryczne w Moskwie i ostatnio znalazła się na klinice eksperymentalnej terapii psychozy. Profesor Giljarowski, szef kliniki, zestawiał właśnie grupę, która poddana miała być próbom. Wypadek był ciężki i postanowił przeto chorą przysłać. Już 12 dni leży N. P. wraz z sześciu innymi na klinice, nie otrzymując żadnej potrawy prócz rozczyń cukru i rozczyń fizjologicznego.

Sen następował stopniowo. Zrównoważyło się oddychanie, puls zaczął bić równomierniej, a temperatura ciała się podnosiła. Chorzy reagowali jeszcze na hałas, wołania, ale zbudzić ich nie było można. Pod koniec dalszych 24 godzin chorzy zapadli w głęboki już sen. Chorzy leżeli zupełnie bez jakiegokolwiek ruchu.

Obok każdego łóżka siedzi siostra-pielęgniarka. Służba trwa bez przerwy, a co godzinę mierzy się temperaturę i ciśnienie krwi.

Chorzy leżą spokojnie. Na twarzy niektórych widać oznaki przyjemnego snu. Ktoś się poruszył, ustaje działanie narkozy. Dzisiaj ostatni dzień. Za kilka godzin chorzy mają się zbudzić.

PIERWSZE PRÓBY

Pierwsze próby leczenia snem na klinice Giljarowskiego przedsięwzięte zostały w roku ubiegłym w zimie. Uspiono pięciu chorych (obecnie siedm, a w dalszej grupie będzie ich dwunastu). Klinika nie może narazie dojść do ostatecznych wniosków. Trzeba będzie dokonać kilkakrotnie prób. Doświadczenia wykazały, że w krótkim czasie przystąpić możemy do leczenia masowego. Jest na ukończeniu przygotowanie pierwszego preparatu narko-

tycznego, nadającego się do tego celu.

— Nasze eksperymenty potwierdzają — powiedział dr. G. Richter, który prowadzi próby, — że pewne formy schizofrenji są widocznie uleczalne. Na schizofrenję nie musimy już patrzeć tak beznadziejnie, jak dawniej.

Pewna chora sprowadzona została na klinię w stanie zupełnej dezorientacji. Na pytania nie odpowiadała, prześladowała ją halucynacja. Druga przez dwa naście lat cierpiała na manję czystości. Każdego starała się przekonać, że ma brudne ręce i bezustannie się myła. Były i inne wypadki chorób umysłowych, rzekomo nieuleczalnych. Po 10 do 12 dniach chorzy byli wyleczeni.

WYNIKI LECZENIA

— To znaczy, że powodzenie metody jest zapewnione.

— Nie, tego nie zdołano jeszcze osiągnąć. Sukcesy bywają, ale nie zawsze przy pewnych formach schizofrenji. Chodzi o to, aby odszukać ten kompleks symptomów, przy którym osiągnięte są sukcesy.

— Czy wyniki leczenia są trwałe?

— Dotychczas nie można tego stwierdzić. Nie upłynął jeszcze odpowiednio długi czas. Można jednak przypuszczać, że wyniki będą trwałe. Stanowczo jednak leczenie przy pomocy snu obok innych metod, stosowanych w psychiatrii, może mieć wielkie znaczenie.

PRZEBUDZENIE...

Chorzy budzili się stopniowo. Zdawało się im, że zasnęli wczoraj wieczorem. Drugiego, trzeciego dnia nastąpiło pogorszenie, widocznie skutki narkozy. Nastąpiły halucynacje, chorzy „widzieli” muchy, różne rysunki itd. Po dalszych dwóch, trzech dniach pacjenci uspokoili się i stali się

9 km. pod ziemię wciera się człowiek

Najgłębszy szyb naftowy w Polsce posiada około 2200 m. głębokości, czyli zaszliśmy już przeszło 2 km. pod ziemię. W Ameryce są już szyby o głębokości 9.100 m. Oczywiście człowiek się tam nie dostanie. Przy pomocy stalowych rur zapuszcza się pompy, które wydobywają ropę na powierzchnię ziemi.

zupełnie innymi ludźmi. Nawet najwytrawniejszy obserwatorzy nie zauważyliby u większości pacjentów oznak choroby umysłowej. Ludzie ci, którzy w okresie choroby byli nadzwyczaj brutalnymi i dziwakami, odznaczają się obecnie nadzwyczajną delikatnością i grzecznością. Interesuje ich już otoczenie i zajmują się rodziną.

— Czy przypominają sobie przeszłość?

— Niektórzy zapomnieli o niektórych okresach swego życia, inni pamiętają wszystko — brzmiała odpowiedź dr. Richtera, asystenta prof. Giljarowskiego.

Bal chińsko-polski w Szanghaju

W Szanghaju odbył się w reprezentacyjnych salach „Paramount”, wielki bal chińsko-polski na cele dobroczynne. Bal ten urządzony z inicjatywy p. Kazimierza Barthela de Weyden-thal małżonki pośle R. P. był pierwszym balem, zorganizowanym przy udziale społeczeństwa chińskiego. Protektorat nad balem objeli: dr. Czu - Cia - hua, minister komunikacji, ambasador Wellington Koo, min. finansów H. H. Kung, członek Centr. rady politycznej Li - Yu - Ying, prezydent Akademji chińskiej dr. Tsai - Yuen - Pei, b. minister spraw zagr. dr. C. T. Wang, mer m. Szanghaju Wu - Teh - Czen. Poza tem cały szereg wybitnych osobistości chińskich, m. in. sławny aktor chiński dr. Mei - Lan - fang, niezmiernie popularny na tutejszym gruncie.

Bal odbył się w całej pełni. Stawił się cały korpus dyplomatyczny i konsularny, zarząd miasta Szanghaju. Liczne reprezentowane były sfery rządowe i towarzyskie Szanghaju. Ilość gości na balu przekroczyła 600 i byłaby nawet o wiele większa, gdyby nie żałoba Anglików po królu.

W niezmiernie urozmaiconym programie, przegowywanym z wielkim nakładem pracy i czasu wzięli udział artyści chińscy i polscy. Atrakcją części koncertowej był występ Mme Butterfly Wu, sławnej gwiazdy filmowej chińskiej. Niezwykle powodzeniem cieszyły się tańce polskie — dwa krakowiaki i mazur, odtańczone w strojach ludowych,



Usypiacze

Sąd ukarał surowym wyrokiem usypiaczy, którzy grasując po knajpach, usypiali czujność pijących obywateli. Wysoki sąd potępił ich słuszenie. Wódka sama przez się zwala obywatela z nóg, pćcoż więc jakiś drab ma się do niej mieszać i mieszać do niej nasenne proszki. Za tę beznadziejną

działalność nikczemników wtrącono do kozy. Wydać się jednak, że banda nie została całkowicie zlikwidowana, o czym świadczą dalsze podejrzone objawy. W teatrach T. K. K. T. aktorzy zapadają w sennie odrętwienia, powodując nieraz przerwanie przedstawień. Ostatni wypadek w Teatrze Narodowym, gdzie artyści nie udało się w żaden sposób „docucić”, wobec czego nie wyszedł na scenę, przemawia za istnieniem usypiaczy zakulisowych. A nieraz ten i ów z widzów usypia na sztuce, co należy również przypisać działalności tej szajki. Doszły mi również słuchy o przykrym wypadku, jaki się zdarzył pewnemu miłośnikowi humorystycznych słuchowisk. Ukołysany „wesołą falą” delikwent zasnął tak twardo, że ccknął się dopiero nazajutrz na Bielanach w jednej bieleźnie, do kąd wywiozły go i porzuciły elementy przestępcze. Grasuje też wielu usypiaczy nie zasługujących może jeszcze na kryminal, przed którymi jednak należy ostrzec spokojnych mieszkańców. Sa to ludzie usypiający łagodnie obietnicami wygłaszanymi w sennych przemówieniach. Monotonja częstych słów działa równie nasennie, jak proszki, które wysypują do piwa sprytni złoczyńcy.

Na bankietach, jubileuszach, przyjęciach i posiedzeniach, wszędzie daje się wyczuć domieszka chloralu i przewijająca się nuta kołysanki.

Usypiacze mają też swoje dobre strony. Wydało mi się to dziwne, że jeden ze znanych mi osobistości urzędników spotykał się z osobnikiem wyglądającym nader podejrzanie. Siadywali w zacisznych knajpkach i popijali piwo, przyczem udało mi się zauważyć, że ów zbrodnięzo wyglądający typ wysypywał mojemu znajomemu jakieś proszki do piwa.

Nieświadom rzeczy, dziwiłem się temu, ale gdy doszły mi słuchy o grasującej bandzie usypiaczy, odczytnąłem znajomego na strone i powiedziałem:

— Filipie, miej się na baczności. Ten facet, z którym siedzisz, wysłał ci na usypiacza!

Filip obejrzał się trwożnie i położył palec na ustach.

— Pssst! Cicho! Nie mów tak głośno, bo gotowi go zaaresztować...

— Uważam nawet, że powinni i nie rozumiem Filipie, jak możesz z takim przestawać...

Na to Filip tłumaczył mi zdławionym głosem:

— Wniknij w moje położenie, mam tyle trosk na głowie. Tu żona, dzieci... trzeba to wszystko ubrać, nakarmić... a tu wciąż te obniżki, obcięcia, ten strach przed redukcją...

— No, tak, ale co to ma za związek z tym drabem?

— To jest usypiacz, rozumiesz, usypiacz, który nosi przy sobie tajemnicze proszki... a ja oddawna cierpię na bezsenność. Od nawalu kłopotów oka zmrzyć nie mogę... i właśnie liczę na to, że temu drabowi uda się sprowadzić na mnie zbawienny sen. Jur.

HUMOR

W CYRKU

Dupont'a angażują do cyrku jako „do wszystkiego”.

Dyrekcja wystawia nowy numer.

— Włóż pan tę kurtkę — mówi dyrektor — będę do pana „strzelać. Nie się panu nie stanie, bo kurtka jest odporna na kule i patentowana.

— No, a gdyby się coś jednak stało?

— Publiczność otrzyma „spowrotem pieniądze za bilety!

(Le Rire)

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretariat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedzieli i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowność i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dzielnymi Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 mm metra przez szerokość jednej rzpal-ty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Natatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekar-skie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Kronika po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „dobrej” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Natatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.